

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 250

B

ŚRODA, 20 PAŹDZIERNIKA 1954 ROKU

CENA 20 gr

W obliczu wyborów do rad narodowych

W całym kraju odbywają się zebrania aktywu Frontu Narodowego

Akcja sporządzania spisów wyborców

Zbliżające się wybory do rad narodowych — to sprawa, która żywo interesuje dziś całe społeczeństwo. Praca aktywu Frontu Narodowego w kampanii wyborczej, jego współdziałanie z radami narodowymi, a przede wszystkim zadania nowo wybranych rad — są przedmiotem wszechstronnej dyskusji ludzi pracy zarówno na zebraniach komitetów Frontu Narodowego, jak i na zebraniach innych organizacji społecznych.

Równocześnie organy wykonawcze rad narodowych przy pomocy aktywistów społecznych przygotowują spisy wyborców, by w terminie przewidzianym kalendarzem przedstawić je do wglądu wyborców.

Przedstawiciele wszystkich środowisk miast i wsi śląskich omawiali 18 bm. na plenum Woj. Komitetu Frontu Narodowego w Stalagrodzie drogi podniesienia na wyższy poziom działalności rad narodowych, usunięcia szeregu błędów i braków, które ciąży na ich pracy, zbliżenia aparatu rad do ludzi pracy i uczynienia go bardziej czułym na troski i potrzeby obywateli.

Tymczasowe wyniki wyborów do Izby Ludowej NRD

BERLIN (PAP). 18 bm. po południu agencja ADN ogłosiła następujące tymczasowe wyniki wyborów do Izby Ludowej NRD, przeprowadzonych w niedzielę 17 bm.

Liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 12.086.987. Głosów oddano łącznie 11.889.817, czyli 98,4 proc. ogólnej liczby uprawnionych do głosowania. Na wspólną listę Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych oddano 11.807.497 głosów, czyli 99,3 proc. Liczba głosów nieważnych i negatywnych wynosiła łącznie 82.320, czyli 0,7 proc.

Tak więc ludność NRD w ogromnej większości głosowała za pokojem, jednością i szczęśliwą przyszłością narodu niemieckiego.

173 powiaty zwolniono od miarek i odsypów

4 dalsze powiaty przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw zboża. Rolnicy tych powiatów, którzy dostarczyli całą przypadającą na nich w br. ilość zboża, zwolnieni zostali od miarek i odsypów młynskich.

Do chwili obecnej zwolniono więc łącznie od miarek i odsypów 173 powiaty. Oprócz wszystkich powiatów woj. stalagrodzkiego, łódzkiego i warszawskiego, w liczbie też znajduje się również większość powiatów woj. poznańskiego i bydgoskiego.

Z okazji 500-lecia powrotu Pomorza do Polski

25 bm. sesja naukowa PAN w Gdańsku

Z okazji 500-lecia powrotu Pomorza do Macierzy odbędą się 4-dniowa sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk, która rozpocznie się 25 bm. w Gdańsku.

W przygotowaniu sesji biorą udział najwybitniejsi nasi historycy, ekonomiści, prawnicy oraz przedstawiciele innych dziedzin nauki i różnych ośrodków naukowych w kraju. Ma ona za zadanie podsumowanie naszego dorobku naukowego o polskich ziemiach pomorskich od Gdańska do Szczecina oraz wytyczenie i ułatwienie dalszych badań naukowych nad historią i związkami tych ziem z Macierzą.

Już od dłuższego czasu naukowcy polscy zespołowo przygotowują referaty, które ukaza — m. in. walcę o zjednoczenie Pomorza z Polską w okresie od XV do XVIII w., historię Pomorza w dobie narastania i rozwoju kapitalizmu oraz stosunek państw imperialistycznych do praw Polski do morza i Pomorza w latach 1918—1945.

Sesja naukowa PAN ukaże również — w związku z 10 rocznicą odzyskania tych ziem — gospodarzy i kulturalny rozkwit Pomorza w okresie władzy ludowej, ich znaczenie w ogólnonarodowej gospodarce.

Przed II Zjazdem ZMP

Konferencje wyborcze w całym kraju

W wielu województwach rozpoczęły się pierwsze powiatowe, miejskie i dzielnicowe konferencje ZMP, poświęcone wyborom delegatów na II Zjazd ZMP. Uczestnicy konferencji — produkujący aktywiści młodzieży, wybrani przez kół ZMP w mieście i na wsi, podsumowują dorobek swych organizacji w okresie od I Zjazdu ZMP i nakreślają najważniejsze zadania stojące obecnie przed organizacją. Wiele uwagi poświęcają uczestnicy konferencji sprawie udziału młodzieży w kampanii wyborczej do rad narodowych.

Konferencja wyborcza ZMP odbyła się w Krakowie — Zwierzycu, a w woj. gdańskim — w Nowym Dworze, Tczewie i Sopocie.

Wyborcze konferencje ZMP odbyły się również w innych ośrodkach kraju.

W oparciu o te szeroko przedyskutowane zagadnienia, omówiono na plenum tezy programu wyborczego Woj. Komitetu Frontu Narodowego. Wysłuchano przy tym konkretne zadania dalszej rozbudowy urządzeń komunalnych i kulturalnych, rozbudowy miast, parków, szkół i wypożyczalni. Nakreślano również zadania dotyczące dalszego rozwoju gospodarki, podniesienia produkcji rolnej i hodowli.

Wypowiadali się na ten temat m. in. prof. Politechniki Śląskiej inż. Kniagin, przewodniczący WKW ZSL — Palys, ks. prałat Kowalik, Przewodniczący Woj. Komitetu SD — Szeliwicz, artysta Państwowego Teatru Śląskiego Holoubek i inni.

Plenum powołało specjalną komisję, która upoważniło do ustalenia ostatecznego tekstu programu wyborczego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

W obliczu zbliżającej się kampanii wyborczej do rad narodowych znacznie rozszerzono skład Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Stalagrodzie. Zebrani wybrali do Komitetu m. in. górnika z kopalni „Gottwald” T. Pawlika, znanego sportowca Cieslika, działacza kulturalnych J. Lięgę i P. Dziembę, lekarza dr K. Gólonkę i wdowę po Wincentym Pstrońskim — Katarzynę Pstrońską.

Wybory gromadzkich komitetów Frontu Narodowego

Mieszkańcy już niemal wszystkich gromad w woj. łódzkim dokonali wyboru gromadzkich komitetów Frontu Narodowego, zlecając im na zebraniach poważne zadania zarówno związane z wyborami do rad narodowych, jak i z pracą przyszłych rad gromadzkich.

Z gospodarską troską omawiano na zebraniach w gromadzie Grabia, pow. Łask sprawy tych wsi, które weszły w skład nowoutworzonej gromady.

Wrocławie Nagrody Stalinowskiej

„Za utrwalanie pokoju między narodami”

duchownemu włoskiemu ks. A. Gaggero

Podczas sesji odbędą się posiedzenia Komitetu Językoznawczego i Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN. Uczestnicy ich, podsumowując wyniki badań językoznawczych na Pomorzu oraz badań nad rozwojem polskiej szkolnictwa, wzbogacając wiedzę o dziejach kultury ziem pomorskich.

W obradach wezmą również udział zagraniczni uczeni, m. in. ze Zw. Radzieckiego, Czechosłowacji i NRD. Uczni z NRD przygotowują referat naukowy, demaskujący rewizjonistyczne i szowinistyczne tendencje „nauki” Niemiec zach. o Pomorzu.

Wrocławie Nagrody Stalinowskiej

„Za utrwalanie pokoju między narodami”

duchownemu włoskiemu ks. A. Gaggero

RZYM (PAP). 17 bm. w Rzymie odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalanie pokoju między narodami” wybitnemu działaczowi społecznemu, aktywnemu bojownikowi o pokój, ks. Andrea Gaggero.

W sali Stow. Pracowników Sztuki zgromadzili się przedstawiciele społeczeństwa Rzymu, senatorowie i deputowani do parlamentu, działacze na polu kultury i nauki, włoścacy bojownicy o pokój. Na uroczystość przybył także ambasador ZSRR w Rzymie A. E. Bogomołow oraz przedstawiciele dyplomatyczny krajów demokracji ludowej.

Uroczystość zajął przewodniczący Włoskiego Komitetu Obronców Pokoju P. Nenni, po czym zabrał głos członek Komitetu do Spraw Międzynarodowych Nagród Stalinowskich prof. C. Marchesi. Mówca charakteryzował pełne poświęcenia i walki o pokój i wolność życia ks. Gaggero, który za swą działalność i przekonania był prześladowany przez ustrój faszystowski, najeżdżony hitlerowskich, a ostatnio — przez reakcyjny rząd chadecki oraz przez Watykan, który pozbawił Gaggero godności duchownego.

Następnie przemawiał P. Nenni, który stwierdził, że policja rzymska

„Jest zupełnie oczywiste dla nas — mówił wzorowy gospodarz z Przmyłowa, Antoni Woźniak — że powstanie gromadzkich rad narodowych oznacza początek dużego przełomu w dalszym życiu wsi. Nasz Komitet Frontu Narodowego powinien współpracować z przyszłą radą narodową. Możemy pomóc np. w zagospodarowaniu naszych mało wydajnych łąk. Można to zrobić przy wspólnym wysiłku wszystkich mieszkańców gromady”.

Nowo wybrany Komitet Frontu Narodowego w gromadzie Grabia składać się będzie z 22 osób. Weszli do niego ludzie, którzy swą dotychczasową pracą dają rękojmię, że dobrze będą wypełniać swe zadania. Wybrani zostali m. in. sołtys ze wsi Grabia — H. Dzierżawski, cieszący się dużym autorytetem wśród mieszkańców swej wsi oraz produjący gospodarz ze wsi Kustrzyce Władysław Omyła. Do Komitetu weszła również wzorowa hodowczyni drobiu i aktywna działaczka kół gospodyń Wiktoria Rosiak.

Zebrania dla wyboru gromadzkich komitetów Frontu Narodowego odbyły się również w większości wsi pow. Grudziądz, w woj. bydgoskim. Na zebraniach tych często chłopcy występują z wnioskami dotyczącymi rozwoju życia swych gromad. Tak np. na zebraniu w Przysławicach wysunięto wniosek, aby wybudować na rzece Ossa most, który skróci drogę z Przysławic do Słupa, gdzie będzie siedziba gromadzkiej rady narodowej. Most ten chłopcy zobowiązali się zbudować sami, a jako zadanie dla przyszłej rady gromadzkiej postawili oni dopilnowanie terminu dostawy materiałów do budowy mostu.

Spisy wyborców

Akcja przygotowawcza do wyborów do rad narodowych wymaga poważnego wysiłku organizacyjnego ze strony organów wykonawczych rad narodowych oraz komisji wyborczych wszystkich szczebli, wykonujących wszystkie przewidziane ordynacją oraz kalendarzem wyborczym. Wiele np. żmudnej pracy wymaga dokładne i terminowe przygotowanie spisów wyborców.

W Łodzi przeżyła dzielnice rad narodowych otrzymały od biur meldunkowych wykazy mieszkańców, które stanowią podstawę do sporządzenia spisów wyborców. Przed przejęciem wykazów mieszkańców kilku osobowe komisje przeprowadziły kontrolę zgodności zawartych w nich zapisów ze stanem faktycznym, sprawdzając np. wyrywkiwo zapisy w poszczególnych domach. W chwili obecnej odpowiedzialni pracownicy przeżyli DRN sporządzają spisy

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zjazd „miłośników kukurydzy”

Roślina przyszłości

(Obsługa własna)

PROFESOR Kaznowski powiada, że — jak swego czasu burak cukrowy, tak dzisiaj kukurydza sprawi w naszej gospodarce prawdziwą rewolucję. Profesor powiada, że rozpowszechnienie uprawy tej rośliny to początek nowej ery w rolnictwie polskim. Profesor Kaznowski jest autorytetem naukowym, a od 35 lat szczególnie upartym badaczem i entuzjastą kukurydzy.

Minister Rolnictwa, Pszczółkowski, określił sobotnią i niedzielą konferencję (16—17.10.1954 r. w Warszawie) naukowców, agronomów, producentów kukurydzy, jako zebranie, które początkowo niedługo już, a pełną organizację „miłośników kukurydzy”.

— Musimy i zrobimy szybko — zapewniał minister — wszystko, aby dotychczasowe drobniutkie arowe uprawy rozprzestrzeniły się w rozległe lany kukurydzy.

Nauka i praktyka polska przysposobiły już (i wciąż sposobią) odpowiednio dla naszego klimatu odmiany tej wspaniałej rośliny zbożowej. Rzeczwa więc najpilniejszą jest teraz tak zainteresować chłopów tą uprawą, aby w lat kilka stała się ona powszechną, jak ziemniak, pszenica, jęczmień i żyta. Aby opanowała wszystkie rejony od Karpat do Bałtyku.

Kukurydza zwycięży wszystkie inne rośliny kłosewe i okopowe swoją niezwykłą plennością, zasobem białka i odżywczych składników paszowych. Nasze dzisiejsze i nie małe trudności paszowe ustąpią, gdy ona

rozpowszechni się w chłopskich osobniakach i zespółowych gospodarstwach, gdy wejdzie na pola PGR.

Istnieje wszakże w różnych okolicach kraju duża nieufność chłopstwa do kukurydzy, jako do rośliny nowej i tajemniczej. Dzieje się tak zwłaszcza w województwach środkowych i północnych. Pokutuje jeszcze przekonanie, że kukurydza na północy nie dojrzewa, że wymaga najurodzajniejszej gleby, ogromnej pracy i starania, że „kto to kupi”, co z niej za kasza albo mąka, a bądyle to chyba tylko na opał, albo w gnoj.

Co tu gadać, wielu chłopów po prostu nie wie, ile i jakie korzyści daje kukurydza, bardzo wielu nie zna tej rośliny. Ciekawą powtórkę historii opowiedzianą na warszawskim zjeździe „miłośników kukurydzy”.

We wsi Zapusta Mała w pow. sieradzkim do niedawna jeszcze o kukurydzy nie wiedzieli nic. Na piąszczyznach góronach, jak za dziadka i pradziadka, siano żyło. I ono obrodziło w takich warunkach. Teraz, jak kapłany okragie. Skonczono już 10 kwintali z hektara. Nic dziwnego że wsi Zapusta Mała zapusty rozciągają się na miesiące.

Przed dwoma laty agent kontraktacyjny rozgadał się z tamtejszym młodym, rozumnym chłopem o nazwisku Wejgand. Ryszard Wejgand zdecydował się zakontakować 3 ary kukurydzy. Catego bowiem arealu ma on 1,65 ha. Na zebraniu gromadzkim kłono że ile wlezie: „istość żywcem z jednego ha państwo płać” — „chce się tuczyć... „Ukrainę” wprowadzić...“.

„Ale następnej wiosny Wejgand zakontakował 5 arów „Złoty Górecki” i Wesołej Bydgoskiej, zaś w bieżącym roku 5-krotnie więcej. Zabrał też z czterech hektara 16 kwintali ziarna. Zielenka poszła na siewki i kiszonkę. Specjalnie dla młodych zasiał koło domu 4 ary. Ptaszyka same sobie łuskają ziarno i tak zawzięcie, że nie trzeba ich pilnować. Kiedyś latały po wszystkich polach, szkoda czytać, ale po zabiciu piora tylko z nich i koci. Teraz, jak kapłany okragie. Skonczono już 10 kwintali z hektara. Czegoż to być kłopoty młodego gospodarza z wykarmaniem całego inwentarza. Obłuskiwniki kolbami pali się w piecu.

A co sąsiedzi? — Drzwi się u mnie teraz nie zamknięte — opowiada Wejgand. Siewa kukurydzy wszyscy, po arze, dwa i pięć, kontraktują. Opłaca się, bo za sprzedane żyto z jednego ha dochód (na wolnym rynku) wynosi, dajmy na to, 3.000 zł. Za kukurydzą z jednego ha państwo płać 30.000 zł. Czyli 10 razy więcej. Mnie teraz od kukurydzy i kijem nie odpędzi. Bo żeby nie kukurydza, to ja bym na swoim piachu chleba nie jadł...“.

W woj. olsztyńskim, najmniejszym kacie naszego kraju, chłopcy z wielką niewiarą traktują kukurydzę. Przecie nie dojrzeje! Tymczasem... Leon Dębkowicz, osiadły we wsi Zakrzewice (pow. Braniewo) udowodnił, że kukurydza i tam obrodzi i dojrzeje. Znał ją z miejsca poprzedniego zamieszkania w woj. rzeszowskim. Tu jednakże, na północy, nie mógł dostać ziarna w żadnym sklepie, ani u rolników. Napisał do redakcji „Gromady” o nasionach kukurydzy. Nasiona otrzymał, rzucił w glebę 5 maja. Kukurydza wyrosła jak las. W połowie października jeszcze dojrzewa — Dębkowicz nie zna tej odmiany bo nie opisano jej w prasie.

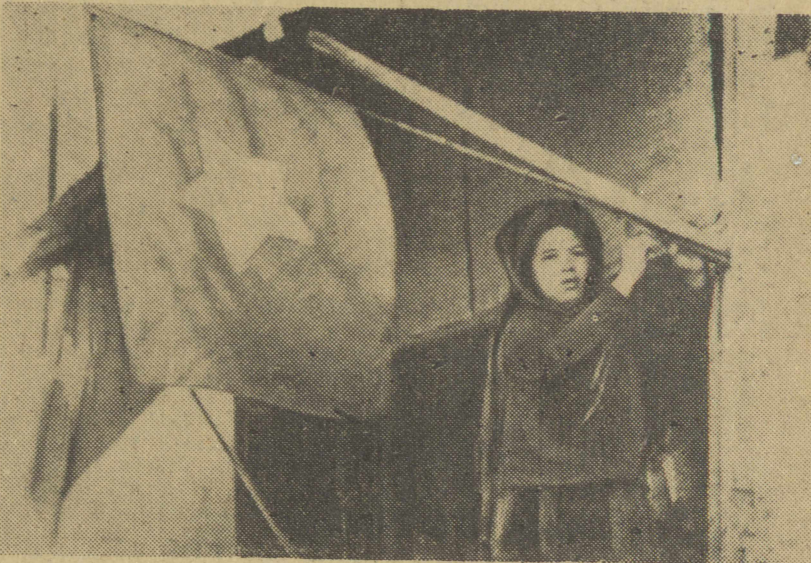
Są jednak odmiany wcześniej w dalekopółnocnych warunkach dojrzewające. Z jadalnych np. Chimgard, z pastewnych — „Dar Pomocy”. Zaś na pasze zieloną i kiszonką nadają się wszystkie inne, a jest ich kilkanaście.

Podobnie rzecz się przedstawia z uprawą kukurydzy w okolicach podgórskich, a nawet na wysokości 1000 m nad poziomem morza. Kukurydza się tu i zbierają dojrzali w nasieniu góral Roman Górzniak w Bukowinie Tatrzańskiej i Helena Bachleda z Jurgowa.

(B) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Na powitanie

prezydenta Ho Szi Mina



Mieszkanka Hanoi dekoruje dom flagą narodową na powitanie prezydenta Ho Szi Mina. Fot. — CAF

Premier Indii Nehru w Hanoi

Rozmowa z prezydentem Ho Szi Minem

PEKIN (PAP). 17 bm. przybył do Hanoi samolotem premier Indii Pandit Nehru, udający się do Chińskiej Republiki Ludowej na zaproszenie rządu chińskiego. Premierowi Nehru towarzyszą jego córka Indira Gandhi i N. R. Pillai, sekretarz generalny min. spraw zagr. Indii.

W godzinach wieczornych prezydent Ho Szi Min wydal bankiet na cześć premiera Nehru. Na bankiecie obecni byli członkowie rządu z wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych WRD Fam Van Dongem, ambasador Chin Ludowych Lo Kuei-po oraz przedstawiciele Indii, Polski i Kanady w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli — Desai, Ogrodziński i Cadieux.

Prezydent Ho Szi Min wygłosił przemówienie powitalne, na które odpowiedział premier Nehru. Po bankiecie prezydent Ho Szi Min i premier Nehru odbyli rozmowę.

Agencja Nowych Chin podaje następujący wspólny komunikat, ogłoszony w Hanoi:

— Prezydent Ho Szi Min i premier Indii Nehru spotkali się 17 bm. wieczorem i omówili różne sprawy będące przedmiotem wspólnego zainteresowania. Obaj oni stwierdzili, że są zainteresowani w całkowitym wykonaniu porozumienia genewskiego dotyczącego Indochin. Prezydent Ho Szi Min zapewnił premiera Nehru, że współpracuje i będzie nadal jak najściślej współpracował z Komisją Międzynarodową w dziele realizacji tego porozumienia. Pragnie on rozwiązania wszystkich pozostałych problemów w sposób pokojowy i w drodze współpracy w ten sposób, abyby kraje Indochin mogły cieszyć się niepodległością i dobrobytem bez żadnej ingerencji obcej. Prezydent Ho Szi Min całkowicie aprobuje pięć zasad uzgodnionych między premierem Chin i Indii oraz pragnie przestrzegać ich w stosunkach z Laossem i Kambodżą, jak również z innymi krajami.

Premier Indii stwierdził ze swej strony, że przyjęcie tych zasad usunie istniejące trudności i obawy oraz pomoże do ustanowienia przyjaznych stosunków i pokojowej współpracy między poszczególnymi krajami.

Premier Ho Szi Min przypomniał dawne wyzyskiwanie Indii a narodem wietnamskim i wyraził nadzieję, że w przyszłości kontakty te zostaną odnowione i umocnione. Premier Indii stwierdził, że całkowicie zgadza się z poglądem, iż należy popierać i zacieśniać stosunki między Indiami a Wietnamem, Laossem i Kambodżą oraz ich narodami.

ZSRR przekazuje władzom NRD obywateli niemieckich skazanych przez sądy wojskowe

BERLIN (PAP). Wysoki Komisarz ZSRR w Niemczech G. Puszkyn poinformował rząd NRD, iż odnośnie organów radzieckich podjęły uchwałę w sprawie przekazania do dyspozycji władz NRD wszystkich obywateli niemieckich skazanych w różnym czasie za zbrodnie dokonane przeciwko wojskom radzieckim w Niemczech i odbywających karę na terytorium NRD.

Rząd NRD wyraził w związku z tą uchwałą podziękowanie rządowi radzieckiemu.

69 zgłoszeń z 23 krajów

na V Międzynarodowy Konkurs im. Chopina

18 bm. w Min. Kultury i Sztuki odbyło się plenarne zebranie Komitetu Wykonawczego V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Komitetu — J. Iwaszkiewicza wysłuchano sprawozdania sekretariatu Komitetu z przygotowań do tej międzynarodowej imprezy muzycznej w 1955 r.

Zbliżający się konkurs wzbudził szerokie zainteresowanie na całym świecie. Dotychczas napłynęło 69 zgłoszeń uczestnictwa w konkursie z 23 krajów Europy, Azji i Ameryki. Sygnalizowane są dalsze zgłoszenia, które pozwalają przypuszczać, iż liczba uczestników konkursu osiągnie ponad 100 osób. W jury konkursu, pod przewodnictwem prof. Z. Drzewieckiego, zasiadą najwybitniejsi muzycy i pedagodzy muzyczni kilkunastu krajów. Przybędą również zagraniczni obserwatorzy, krytycy, muzykolodzy i publicyści. Przewidziane są też wycieczki z zagranicy.

Młodzi pianiści polscy przygotowują się do konkursu od połowy 1951 r. Końcowe eliminacje kandydatów rozpoczęły się 19 bm. w Warszawie.

Konkurs, który rozpocznie się 22 lutego 1955 r., odbędzie się w sali nowobudowanego gmachu Filharmonii przy ul. Jasnej, mieszczącej 1100 osób. Dla umożliwienia jak najszerszym rzeszom słuchania audycji konkursowych, zostanie zradiofonizowanych kilka sal w stolicy, w których

będzie można słuchać przebiegu konkursu.

W związku z konkursem, sprowadzono z zagranicy 6 nowych fortepianów koncertowych najlepszych marek.

W dyskusji nad sprawozdaniem omówiono problemy organizacyjne konkursu.

W 105 rocznicę śmierci Chopina

17 bm., w 105 rocznicę śmierci Fryderyka Chopina, w Żelazowej Woli — miejscu urodzenia genialnego kompozytora, złożono zostały w imieniu Tow. im. Fr. Chopina i społeczeństwa, wieńce pod jego pomnikiem.

Wiązanki kwiatów złożono w pokoju, w którym urodził się Chopin, w kościele św. Krzyża, gdzie znajduje się serce Chopina oraz na grobie rodziców kompozytora — na Cmentarzu Powązkowskim.

Kolejny występ

Theatre National Populaire

18 bm. bawiący w Polsce Théâtre National Populaire wystawił na scenie Państwowego Teatru Narodowego w Warszawie przedstawienie „Don Juan” Moliera w reżyserii J. Vilara, który odtworzył rolę tytułową.

Przedstawienie było pięknym osiągnięciem zarówno sztuki aktorskiej jak i reżyserskiej. Publiczność wielokrotnie oklaskiwała świetną rolę całego zespołu.

Pierwszym zadaniem w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu broni masowej zagłady i kontroli Min. Wyszyński wyjaśnia stanowisko ZSRR

NOWY JORK (PAP). Przewodniczący delegacji radzieckiej A. J. Wyszyński wygłosił w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ przemówienie, w którym wyjaśnił zasadnicze stanowisko ZSRR w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu wszystkich rodzajów broni masowej zagłady i kontroli nad przestrzeganiem tych postanowień.

Mówca podkreślił, że należy przede wszystkim osiągnąć zasadnicze porozumienie w tych sprawach, a następnie można będzie rozważyć szczegóły i omówić sposoby wcielenia w życie uzgodnionych postanowień. Odpowiadając na pytania delegata W. Brytani Lloyd'a i delegata Francji Mocha w sprawie propozycji radzieckich z 30 września br. dotyczących konwencji o redukcji zbrojeń i o zakazie broni masowej zagłady, wicemin. Wyszyński podkreślił raz jeszcze, że propozycje te opierają się w zasadzie na memorandum angielsko-francuskim, z 11 czerwca 1954 r.

Proponujemy — oświadczył m. in. wicemin. Wyszyński — zawarcie konwencji międzynarodowej w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu wszystkich rodzajów broni masowej zagłady oraz w sprawie kontroli nad przestrzeganiem tych po-

stanowień. Chodzi więc o redukcję zbrojeń, o zakaz broni atomowej i wodnorodowej oraz o zorganizowanie odpowiedniej kontroli.

Pierwszym naszym zadaniem powinno być opracowanie i zawarcie konwencji. Pierwotnie proponowaliśmy zawarcie trzech odrębnych konwencji: jednej — w sprawie zakazu broni atomowej, drugiej — w sprawie redukcji zbrojeń i trzeciej — w sprawie kontroli międzynarodowej. Następnie doszliśmy do wniosku, że lepiej będzie, jeśli wszystkie te problemy będą uregulowane przez jedną wspólną konwencję.

Opierając się w zasadzie na memorandum angielsko-francuskim z 11 czerwca 1954 r., proponujemy, aby konwencja międzynarodowa przewidywała dwa stadia redukcji zbrojeń. Zakaz broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady zostałby wprowadzony w drugim sta-

dium. Pod tym względem propozycje radzieckie z 30 września br. i propozycje angielsko-francuskie z 11 czerwca br. są bardzo do siebie zbliżone. Stoimy na stanowisku — powiedział następnie wicemin. Wyszyński — że należy usunąć wszystkie przeszkody mogące uniemożliwić osiągnięcie zasadniczego porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni masowej zagłady.

Dlatego też proponujemy redukcję zbrojeń i sił zbrojnych w dwóch etapach: zbrojenie zwykłego rodzaju, armie poszczególnych państw oraz wydatki wojskowe zostałyby w ciągu pierwszych 6 miesięcy lub roku zmniejszone o 50 proc. Byłoby to pierwsze stadium.

W drugim stadium zbrojenia, armie i wydatki wojskowe zostałyby zmniejszone jeszcze o połowę, a jednocześnie ogłoszono by całkowity zakaz broni atomowej, wodnorodowej i innych rodzajów broni masowej zagłady.

Uczestnicy dyskusji pytali — powiedział wicemin. Wyszyński — co oznacza wyraz „jednocześnie” w propozycjach radzieckich. Czy ZSRR ma na myśli godziny, dni, czy tygodnie? Jest to sprawa do omówienia i do uzgodnienia. Proponujemy jednak, aby wszyscy zgodzili się na zasadę jednoczesnego zakazu broni atomowej wraz z redukcją zbrojeń, sił zbrojnych i wydatków wojskowych w drugim stadium.

Następnie wicemin. Wyszyński omówił sprawę kontroli i podkreślił, że Związek Radziecki proponuje, zgodnie z uchwałą Zgromadzenia Ogólnego NZ z 14 grudnia 1946 r., aby kontrola była sprawowana w ramach Rady Bezpieczeństwa.

Komisja Kontrolna przewidziana w konwencji międzynarodowej działałaby pod nadzorem Rady Bezpieczeństwa, jako najwyższego organu powołanego do strzeżenia pokoju i udaremnienia wszelkich zamachów na pokój. Ta międzynarodowa Komisja Kontrolna będzie mogła czynić rządów poszczególnych państw zalecenia, dotyczące produkcji, przechowywania oraz wykorzystywania materiałów atomowych i energii atomowej.

Co się stanie, jeśli któryś z rządów nie zastosuje się do zaleceń Międzynarodowej Komisji Kontrolnej?

Propozycje radzieckie przewidują taki wypadek. Komisja Kontrolna powinna wówczas zwrócić się do Rady Bezpieczeństwa. Właśnie Rada Bezpieczeństwa jest tym odpowiedzialnym organem politycznym, który będzie zatwierdzał zalecenia Międzynarodowej Komisji Kontrolnej.

W toku dyskusji w Komisji Politycznej proponowano — oświadczył wicemin. Wyszyński — aby międzynarodowy organ kontrolny miał prawo zamykania w pewnych wypadkach fabryk w krajach, które podpiszą konwencję, pozbawiania tych

fabryk surowców itd. Udzielenie Komisji Kontrolnej takich uprawnień byłoby bardzo niebezpieczne, ponieważ mogłoby zagrozić całemu przemysłowi danego kraju.

Kraj nasz — powiedział dalej wicemin. Wyszyński — potrzebuje dalszego rozwoju zasobów energetycznych, zwłaszcza obecnie, gdy odkryliśmy tajemnicę atomu, jako źródła energii. Już przed sześcioma miesiącami jako pierwszy kraj na świecie Związek Radziecki uruchomił elektrownię atomową. Wyobraźmy sobie, że w jakiejś gorącej wodzie kąpani kontroler z tej Komisji zacznie zamykać to jedno, to drugie przedsiębiorstwo przemysłowe. Mogłoby to podważyć pracę całego przemysłu danego kraju. Nie można dopuścić do takiej sytuacji, do takiej ingerencji w wewnętrzne sprawy jakiegokolwiek państwa, do ingerencji, która mogłaby podważyć całą gospodarkę narodową tego państwa. Dlatego też Międzynarodowa Komisja Kontrolna nie może mieć prawa zamykania przedsiębiorstw w poszczególnych państwach.

Wicemin. Wyszyński zaznaczył, że z tych samych powodów niemożliwe są do przyjęcia propozycje mocarstw zach., aby organ kontroli uznany został za właściciela wszystkich przedsiębiorstw produkujących energię atomową. Wobec ścisłego powiązania przemysłu energetycznego, a więc także przedsiębiorstw produkujących energię atomową ze wszystkimi innymi gałęziami przemysłu, przyjęcie propozycji mocarstw zach. mogłoby doprowadzić do tego, że organ kontroli stałby się w krótkim czasie właścicielem całych gałęzi przemysłu, zależnych od zakładów produkujących energię atomową.

W zakończeniu wicemin. Wyszyński podkreślił, że dalsze wyjaśnienia na temat stanowiska Związku Radzieckiego będą mogły być udzielone po osiągnięciu zasadniczego porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń, zakazu broni masowej zagłady i kontroli nad przestrzeganiem tych postanowień. Wówczas sprawy te będą mogły być omówione na innym sekcji przez specjalistów bardziej kompetentnych w sprawach technicznych.

Wojewódzkie konferencje PZPR obradowały w całym kraju

W dniach 16-17 bm. obradowały Wojewódzkie Konferencje Sprawozdawczo-Wyborcze PZPR.

We Wrocławiu w konferencji wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, Prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz oraz członek KC PZPR, redaktor naczelny „Trybuny Ludu” — W. Matwin.

W Lublinie w obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, min. Kontroli Państwowej Józef Witold.

W Stalinogrodzie w obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki oraz członek KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR — E. Giersek.

W Poznaniu w obradach wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR, pierwszy zastępca Prezesa Rady Ministrów — Z. Nowak i członek KC PZPR, kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR J. Morawski.

W Koszalinie w konferencji uczestniczył: członek Biura Politycznego KC PZPR W. Dworakowski oraz zastępca członka KC, kier. Wydz. Rolnego KC PZPR — M. Jagielski.

W Rzeszowie w konferencji wzięli udział: członek KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów S. Łopot oraz zastępca kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR — W. Kozdra.

W Zielonej Górze na konferencji obecny był członek Biura Politycznego KC PZPR — R. Zambrzycki i członek KC PZPR — H. Kozłowska.

W Warszawie obradowała IV Warszawska Wojewódzka Konferencja PZPR.

Obrady KW MOD

BUDAPESZT (PAP). 15—17 bm. odbyła się w Budapeszcie sesja komitetu wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy. Uczestnicy sesji przedyskutowali najważniejsze zagadnienia z dziedziny działalności organizacji oraz stawiały przed sobą zadania na najbliższe dni.

W dyskusji zabierali m. in. głos w imieniu dziennikarzy polskich J. Kowalczyk i L. Wyszacki.

Komitet wykonawczy powołał uchwale w sprawie rozszerzenia wymiany dziennikarzy między krajami. Przywiązując dużą wagę do popularyzowania doświadczeń zawodowych i szkolenia młodych kadr dziennikarskich, komitet wykonawczy wezwał wszystkie związki dziennikarzy do wzmożenia wymiany informacji oraz naświetlania w organach prasowych związków dziennikarzy zagadnień związanych z wymianą doświadczeń.

Tarcia

BERLIN (PAP). Tarcia w tonie bońskiej koalicji rządowej coraz bardziej się zaostrza.

Zarysowujące się sprzeczności w koalicji adenauerowskiej mają swe źródło w niezgodności prawicowej partii FDP (Freie Demokratische Partei) i BHE (partia zrzeszająca przedstawicieli) wchodzących wraz z adenauerowską partią CDU w skład koalicji — zarówno z polityki zagranicznej Adenauera, jak i jego polityki wewnętrznej.

Z dotychczasowego rozwoju kryzysu w tonie koalicji adenauerowskiej wynika, iż czterech ministrów należących do FDP oraz dwaj — do BHE, mogą zrezygnować z udziału w gabinetzie Adenauera.

5.900 tys. zł w hucie „Pokój”, 10 mln. w hucie „Bobrek” wygosparowano przez obniżkę kosztów własnych

W okresie ubiegłych 9 miesięcy br. załoga huty „Pokój” obniżyła koszty własne produkcji o ponad 5.900 tys. zł w stosunku do planowanego na ten okres.

Podczas gdy w pierwszym półroczu br. koszt wytworzenia 1 tony surowki był w hucie „Pokój” o przeszło 10 zł wyższy od planowanego, to w sierpniu i wrześniu br. był on już o przeszło 50 zł niższy od zaplanowanego. Jednym z podstawowych źródeł, które wpłynęły na potanieńnię produkcji surowki, obok rytmicznej realizacji planów produkcyjnych, było obniżenie zużycia koksu. Wielokrotnie huta „Pokój”, której w ciągu pierwszych 6 miesięcy br. przekraczała planowane zużycie koksu średnio o 1 kg na każdą tonę surowki, w lipcu zmniejszyła jego zużycie w stosun-

ku do planu o 72 kg na tonę, w sierpniu — o przeszło 130 kg, a we wrześniu blisko o 180 kg.

Podobnie przedstawiała się sytuacja w stalowni huty. Koszty własne produkcji stali są obecnie o kilkadziesiąt złotych niższe od zaplanowanych, podczas gdy w pierwszym półroczu br. były one o około 2 zł wyższe.

Konferencja partyjno — ekonomiczna w hucie „Bobrek”, która odbyła się w końcu czerwca br., była dla załogi huty bodźcem do walki o obniżenie kosztów własnych. Załoga huty zamknęła pierwsze półrocze poważnym przekroczeniem kosztów własnych, sięgającym z górą 20 mln zł, a w pierwszych trzech miesiącach po konferencji — tj. do końca września br. wygosparowała już przeszło 10 mln zł, zmniejszając tym samym dług z poprzedniego okresu.

Stalownicy huty w miesiącach, które dzielą ich od konferencji, produkują każdą tonę stali o 54 zł w lipcu br. do 80 zł we wrześniu taniej niż to planowano.

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wielkopiecownicy huty produkują obecnie surowkę o blisko 100 zł taniej niż przewiduje plan. Również inne wydziały produkcyjne huty obniżyły koszty produkcji.

Sprawniejsze wydławanie wagonów kolejowych i szybsze oddawanie ich do ruchu wyeliminowało prawie zupełnie w „Bobrku” tzw. koszty postojowe, które były dotychczas plagą w tej hucie. (Np. w I kwartale tytułem kosztów postojowych zapłacono około 8 mln zł).

Wreczenie Nagrody Stallnowskiej

(B) DOKONCZENIE ZE STR. 1

mym możność nawiązania między różnymi ludźmi i narodami najbardziej bliskich stosunków wzajemnego zrozumienia, poszanowania i braterstwa. Nagroda, którą otrzymaliśmy, jest uznaniem dla osiągnięć całego włoskiego ruchu w obronie pokoju. Jeśli chodzi o nas, katolików — kontynuował ks. A. Gaggero — kierowaliśmy się w naszej pracy chęcią pozostawiania wiernym najwyższemu nakazowi nauki Chrystusowej — prawu miłości bliźniego przez zachowanie największego dobra ludzkości — pokoju.

Mam nadzieję, że wspólnie ze wszystkimi ludźmi dobrej woli zdolamy utrwalić braterstwo i przyjaźń między narodami i wnieść jeszcze większy wkład w dzieło zachowania pokoju na całym świecie.

Przed wyborami do rad narodowych

(A) DOKONCZENIE ZE STR. 1

wyborców dla poszczególnych obwodów wyborczych, tak aby 28 bm. można było przekazać je, zgodnie z kalendarzem wyborczym, obwodowym komisjom wyborczym, a począwszy od 31 bm. wyłożyć do wglądu wyborców.

W podobny sposób przygotowywane są spisy wyborców w innych województwach.

W woj. stalinogrodzkiej z górą 1.500 aktywistów społecznych zorganizowanych w trójki skontrolowało wykazy mieszkańców, by pomóc w ten sposób w sprawnym i zrybnym przygotowaniu spisów wyborców. Dzięki temu w Chorzowie, Gliwicach, Cieszinie, Będzinie, Rudzie Śląskiej i Siemianowicach wykazy ludności doręczono już prezydentom rad narodowych. We wsiach pow. gliwickiego trójki kontrolne przekazały sołtysom wykazy mieszkańców już kilka dni temu.

Obecnie na podstawie tych wykazów w przydzielonych rad narodowych Śląska rozpoczęto przygotowywanie właściwych spisów wyborców z podziałem na poszczególne obwody głosowania.

Dynamo (Moskwa) gra we Francji

Pilkarski mistrz ZSRR — moskiewski „Dynamo” wyjechał w poniedziałek 18 bm. na kilka spotkań do Francji. Będzie to rewizyta za tegoroczny pobyt w ZSRR francuskiego zespołu Gironde.

Hokeiści radzieccy w Niemczech zachodnich

Drużyna hokejowa „Dynamo” (Moskwa) przybyła do Krefeldu (Niemcy zach.), gdzie w dniach 20—24 bm. weźmie udział w dorocznym turnieju międzynarodowym.

Pierwszy mecz gra „Dynamo” w czwartek w Dusseldorfie z repr. Nadrenii.

W ŚWIATŁA

● AMMAN. W stolicy Jordani — Amman — odbyły się 18 bm. podczas wyborów do parlamentu wielkie demonstracje antyamerykańskie. Demonstranci podpalił lokal „Amerykańskiego Ośrodka Informacyjnego”. W starciach z policją zginęło 23 demonstrantów, a około 800 odniosło rany.

● BONN. Alfred Krupp wraz z innymi „magnatami Ruhr”, pragnąc ominąć przewidziany w uchwałach londyńskich zakaz fabrykowania niektórych typów broni w Niemczech zach., postanowili produkować ją w krajach Środkowego Wschodu.

● LENINGRAD. Do Leningradu przybyła polska delegacja działaczy związkowych z sekretarzem CRZZ A. Starewiczem na czele. Goście polscy zabawia w Leningradzie 7 dni.

● PRAGA. Rząd ludowy Czechosłowacji przekaże poważne kwoty na utrzymanie i rozwój sił polskich szkół w północnych Morawach, gdzie znajdują się duże skupiska ludności polskiej. W ostatnich latach powstało tam 75 szkół pod-

stawowych oraz 67 przedszkoli dla dzieci polskich. W okręgu czeskiego Cieszyńska do szkół polskich uczęszcza ponad 4.500 dzieci.

● NOWY JORK. Przewodniczącym w N. Jorku przybrała rozmiar katastrofalny. Mimo wysiłków władz politycznych — oświadczył szef policji nowojorskiej Adams — istnieje obawa, że N. Jork stanie się „miastem zbrodni”.

● WIDEN. 17 bm. odbyły się w Austrii wybory samorządowe. W wyborach następujące rezultaty: Socjalistyczna Partia Austrii — 1.013.442 głosów (102 mandaty), Austriacka Partia Ludowa — 914.375 głosów (98 mandatów), Opczyńska Ludowa — 145.173 głosy (9 mandatów), „Zw. Niezależnych” — 109.058 głosów (7 mandatów).

● KOLONIA. Przewodniczącym zw. przemysłowców zachodnio-niemieckich F. Berg oświadczył, że przemysł zachodnio-niemiecki oczekuje w 1955 r. zamówień zbrojennych wartości około 10 mld marek.

„Winien jest zamordowany...”

TRZYMAJĄC się wygodnej formuły, że „nie morderca jest winien, lecz zamordowany” — rozpoczęli zachodnio-niemieccy odwetowcy gwałtowną akcję rehabilitowania swojej dalszej i bliższej przeszłości. Akcja to nie nowa, ale pod opiekunictwem skrzydłami amerykańskiego imperializmu, po licznych deklaracjach amerykańskich mężów stanu zapewniających o swej przyjaźni dla hitlerowców i o gotowości przyjęcia z pomocą ich poczynaniom — wybuchła, że zdwojona siła. Cel akcji jest prosty: udowodnić opinii publicznej świata, że imperializm niemiecki w ogóle nigdy nikomu nie zlego nie zrobił.

Sprawa ta jest przedmiotem ciekawego artykułu Terencea Prittie w tygodniku „The Listener” z 9 września.

W maju br. — dowiadujemy się z tego artykułu — agencja prasowa uchodząca niemieckich, wysiedlonych z Ziemi Odzyskanych, postanowiła usprawiedliwić udział Niemiec w rozbiórce Polski. Prusy i Austria, napisał publicysta uchodzący agencji, tylko dlatego zagarnęły część ziem polskich, bo inaczej Rosja zagarnęłaby więcej lub nawet całą Polskę. Oto „moralne” wytłumaczenie polityki zabójczej Prus i Austrii z końca XVIII stulecia, aczkolwiek jest rzeczą znaną, że inicjatorem rozbiorów był właśnie Fryderyk Wielki. Ta „argumentacja” będzie jednak wobec wywodów innego publicysty tejże agencji. Wersalski pakt, stworzył Polski Korytarz. Korytarz zaś był przyczyną drugiej wojny światowej. Wobec tego, nie miał i nie

wieć, tylko — „Polacy są odpowiedzialni za wybuch drugiej wojny światowej”.

Prittie stwierdza, że byłoby stratą czasu przypominanie tego rodzaju ludziom słowa pisane w roku 1922 przez generała von Seeckta, twórcę Wehrmachtu w Republice Weimarskiej, który w oficjalnym memoriale napisał: „Egzystencja Polski jest nie do pogodzenia i nie do zniesienia z koniecznościami Niemiec. Polska musi zniknąć”. Siłownie Prittie podkreśla, że Seeckt na pewno holdował takim samym poglądom, gdyby żył w roku 1972, w okresie pierwszego rozbioru Polski.

Prittie cytuje jednego z wydawców „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Ericha Dombrowskiego, który niedawno wysunął tezę, że za wojnę 1870 r. był głównie odpowiedzialny Napoleon III, ponieważ — sprzeciwił się kandydaturze Hohenzollerna na tron hiszpański. A stąd Dombrowski wyciąga wniosek, że Francuzi są również głównie odpowiedzialni za pierwszą wojnę światową, bo przecież... była to wojna odwetu za klęskę 1870 r.

Gazeta „Adenauerowskiej” partii CDU, „Cellische Zeitung” zacytowała wypowiedź Adenauera, który oświadczył, że francuska polityka w sprawie Saary podyktowana jest „prześlanką” jakoby Francja miała być w 1940 r. przez Niemcy zaatakowana i okupowana w ciągu czterech lat. „Kto kiedykolwiek zaatakował Francję?” — zapytuje bezczelnie „Cellische Zeitung”, Rząd niemiecki

nie przypuszczał przecież, że alianci przystąpią do wojny po inwazji na Polskę. Kampania polska trwała wszystkiego tylko 18 dni i przez całą zimę Niemcy — jak pisze apologeta z „Cellische Zeitung” — „usiłowali wykorzystać wszelkie dostępne środki, aby zapobiec rozszerzeniu się wojny”. Innymi słowy — hitlerowcy zbrodniarze to wprost anioły pokoji.

Kampania francuska — twierdzi dalej „Cellische Zeitung” — rozpoczęła się 9 miesięcy później i tylko dlatego, bo „Francja pierwsza wypowiedziała nam wojnę”. „Cellische Zeitung” nie wspomina o inwazji neutralnej Skandynawii ani Belgii i Holandii, oświadczać za prostu: „Wszelkie gadanie o napaści na Francję jest nieusprawiedliwione”.

Odwetowcy w Niemczech zachodnich zaprzeczają również zbrodniom, dokonywanym przez szereg lat przez hitlerowskich oprawców na ludność okupowanych przez Niemcy terytoriów, na Polakach, na Żydach, na Francuzach.

Prittie stwierdza, że gdy władze brytyjskie w Hanowerze udzieliły pozwolenia na ekshumację trupów skazanych na śmierć i powieszonych w Hamelin niemieckich zbrodniarzy wojennych, cała prasa Dolnej Saksonii podjęła kampanię antybrytyjską. Pisząc o tych 91 trupach, wśród których był również krwawy oprawca z ostatecznego obozu śmierci Belsen, Jozef Krammer, gazeta „Hanoversche Allgemeine” napisała: „Ta potworna egzekucja doprowadziła do tego, iż nie było nawet możliwe udzielenie zglizdanemu osobom godnego miejsca wiecznego spoczynku. Niezawiedliwie krwawych i nieogłaszanie listy niezwykłych są oburzającymi zbrodniami przeciwko ludzkości”.

Niewiarygodna wprost jest ta argu-

mentacja i bezczelność zachodnio-niemieckich korsarzy pióra, którzy całkowitym milczeniem pokrywali zbrodnie niemieckie, dokonane na wielu milionach ludzi, zamordowanych w komorach gazowych, spalonych w krematoriach, zmasakrowanych w masowych egzekucjach. Wychodząca pod okupacją mocarstw zachodnich prasa niemiecka mawia Niemcom, że to właśnie zwyciężyła druga wojna światowa zastosiwała wobec bezbronnym Niemcom nieludzkie metody.

Doszło do tego, że jedna z gazet niemieckich napisała: „Pierwsza komora gazowa, jaką w Niemczech zbudowaliśmy została przywieziona do Dachau przez zdobywców amerykańskich, aby Niemców obarczyć odpowiedzialnością za nie”.

Oto do czego dochodził bezczelność i cynizm hitlerowców z Niemiec zachodnich. Nie trzeba dodawać, że wszystkie wyżej cytowane głosy mają za zadanie podburzyć Niemców do nowej wojny i wzmocnić im, że zawsze byli „krzywdzeni” i „napadani”, a jednocześnie wybielić niemiecki imperializm w oczach opinii publicznej świata.

Panu Terencowi Prittie, który tak skrzętnie dobierał cytaty z wypowiedzi rewizjonistów i hitlerowców i który z takim oburzeniem o nich pisze — warto może przypomnieć, że nie kto inny jak Wielka Brytania, obok St. Zjednoczonych jest za to hitlerowskie rozpamiętanie odpowiedzialna. Czyż Prittie zdola zaprzeczyć, że właśnie polityka Anglosasów, a głównie Amerykanów pozwoliła podnieść hitleryzmowi głowę?

(S. L.)

Zmiany

w rządzie brytyjskim

LONDYN (PAP). W składzie rządu brytyjskiego zaszyły poważne zmiany. Dotyczą one siedmiu ministrów — członków gabinetu oraz szeregu innych ministrów, parlamentarnych sekretarzy stanu i podsekretarzy stanu.

Ustąpił m. in. ze stanowisk: min. obrony lord Alexander, lord-kanceler Simonds, min. oświaty pani F. Horsburgh, prokurator generalny sir Lionel Heald. Ministrem obrony na nowo mianowany został dotychczasowy minister budownictwa mieszkaniowego H. McMillan, lordem-kancelerem — dotychczasowy minister spraw wewnętrznych sir D. Maxwell Fyfe, min. spraw wewnętrznych — dotychczasowy minister a. prowizacji Lloyd George. Nowym prokuratorem generalnym sir R. Maningham Buller. Min. robót publicznych sir D. Eccles obejmuje ministerstwo oświaty. Minister stanu w min. spraw zagr. Selwyn Lloyd objął kierownictwo min. zaopatrzenia, a nowym min. stanu w min. spraw zagr. został A. Nutting.

Mimo poprawek w programach uczniowie nadal przeciążeni

Można było oczekiwać w bieżącym roku szkolnym poprawy w szkolnictwie ogólnokształcącym. W roku ubiegłym bowiem toczyła się szeroka dyskusja — m. in. na łamach prasy — w sprawie podniesienia poziomu nauki w szkołach ogólnokształcących. Władze oświatowe ze swej strony przygotowały na rok 1954/55 instrukcję programową i podręcznikową, przewidującą odciążenie programu nauczania, zwłaszcza w nauce języka polskiego, historii, biologii i fizyki.

Instrukcja ta weszła w życie i przyniosła pewne skróty w programach — choć mniejsze, niż się spodziewano. Jednakże dokonane skróty nie wpłynęły zupełnie na układ tzw. siatki godzin w szkołach. Nie zmniejszono ani o godzinę ilości lekcji, mimo alarmujących sygnałów, że trzeba odciążyć uczniów i pozostawić im więcej czasu na samodzielną naukę, czytanie książek — oraz odpoczynek.

A obciążenie uczniów jest wciąż naprawdę wielkie. Np. uczeń IX klasy ma tygodniowo 38 lekcji, tj. dziennie przeciętnie ponad 6 lekcji. W klasie VII jest tylko o jedną lekcję mniej. Nawet w klasie V, w której uczą się przecież jedenaście-dwudziestoletnie dzieci, odbywają się tygodniowo 34 lekcje.

Znaczący to, że uczniowie, poczynając już od klasy V, spędzają w szkole często po 6, a czasem po 7 lub nawet po 8 godzin dziennie.

Np. w jednej ze szkół warszawskich uczniowie V klasy mają cztery razy w tygodniu po 6 lekcji. W innej znowu — w klasie VII poniedziałkowy plan zajęć przewiduje 8 lekcji: język polski, język angielski, nauka o Konstytucji, matematyka, geografia, lekcja wychowawcza i dwie godziny przysposobienia sportowego.

Przykład ostatni wskazuje co prawda na to, że szkoły dążą do tego, by ostatnie godziny zajęć były poświęcone przedmiotom wymagającym mniej wysiłku umysłowego — a więc właśnie przysposobieniu sportowemu czy rysunkowi. Nie zawsze jednak udaje się tak zaplanować zajęcia, gdyż kilka klas nie może mieć jednocześnie przysposobienia sportowego i rysunku — chociażby z tego względu, że liczba nauczycieli tych przedmiotów w każdej szkole jest oczywiście ograniczona.

Dlatego też mamy i takłe rozkłady zajęć — w klasie V: przysposobienie sportowe — dwie pierwsze lekcje, język polski, rysunek, biologia, matematyka, język rosyjski. Szósta i siódma lekcja poświęcone więc są nauce trudnych przedmiotów.

Ostatnie godziny — zmarnowane

Mówimy o 6 i 7 lekcji, gdyż wiadomo, że uczniowie, biorąc ogólnie, mogą normalnie pracować, skupiać uwagę w ciągu 5 godzin. Intensywna nauka w dalszych godzinach klóci się z zasadami higieny szkolnej. Zwiększanie ilości godzin nauki nie prowadzi więc do lepszych wyników, gdyż ostatnie, późne godziny są w poważnym stopniu zmarnowane.

Na dodatek nie tylko godziny lekcyjne obciążają uczniów. Mają oni przecież ponadto wiele zajęć pozalekcyjnych — chór, zebrania organizacji zetemowskiej czy harcerskiej, pracę w kółkach zainteresowań, zajęcia w MDK czy Domu Harcerza itd.

A po tym wszystkim czeka ucznia praca domowa — przygotowanie się do lekcji w dniu następnym. I znów wylania się sprawa ich ilości. Jak długo trzeba pracować, by przygotować się do 6-7 lekcji? Siedzą więc uczniowie do późnych godzin wieczornych albo — mniej sumienni — przygotowują się bardzo powierzchownie.

Sprawy te oczywiście są znane władzom oświatowym. W organie Ministerstwa Oświaty „Nowa Szkoła” (nr. 4 z września 1954 r.) w podsumowaniu dyskusji na temat nowego planu nauczania w szkole ogólnokształcącym czytamy:

„Wszyscy dyskutanci są za obniżeniem ogólnej liczby godzin lekcyjnych. Niektórzy idą w tym kierunku dalej, niż to czyni projekt nowego planu nauczania, gdzie dochodzi w klasie XI do 34 godzin tygodniowo. Kol. Miedziński jest zdania, że liczba godzin lekcyjnych nie powinna przekraczać 32 w klasach licealnych.

Kol. Czerwinski przytacza ciekawy materiał o przeciążeniu prac uczniów. Badając czynniki, które mają wpływ na osiągnięcie celujących postępów, wysłał listy do rodziców z prośbą o charakterystyczne swoich dzieci. Odpowiedzi, które otrzymał, przeraziły go. „Dowiedziałem się — pisał kol. Czerwinski — że część celujących uczniów niszczy zdrowie dla osiągnięcia dobrych rezultatów kładąc się spać regularnie dopiero o godz. 1 w nocy, inni znów zająć

...

...

...

...

...

...

...

...

...

tylko nauka uchylała się od jakiegokolwiek udziału w pracy związanej z potrzebami rodziny, są nawet opryskliwi i nieaktowni wobec rodziców. Jedną z druga grupa zdradza przejawy dość silnej nerwowości.”

Sprawa przeciążenia uczniów jest więc znana władzom oświatowym. Wypada tylko żałować, że znając doskonale ten palący problem, Ministerstwo Oświaty wraz z podległym mu Instytutem Pedagogiki nadal go tolerują.

Tempo — do pozazdrosczenia

Konkretnie zarzucać władzom oświatowym, że dokonując skróty programowych na rok bieżący, nie zarządziły jednocześnie nawet minimalnych zmian w ilości lekcji. Władze te wysuną zapewne w odpowiedzi argument, że nowa siatka godzin będzie wprowadzona dopiero wraz z nowymi programami nauczania. Czy nie można by jednak, z uwagi na dobro młodzieży, pomyśleć choćby o prowizorycznych (obowiązujących obecnie instrukcja programowa jest przecież także prowizorium), lecz energicznych pociągnięciach, które i w tej dziedzinie są niezbędne. Zwłaszcza, że nowe programy nauczania mają być wprowadzane etapami — dopiero w 1956/57 dla klas I-IV, 1957/58 dla klas V-VII i w 1958/59 dla klas VIII-XI.

Terminy, wyznaczone na wprowadzenie nowych programów, też budzą pewne refleksje. Tak się bowiem zdziwiło, że jednocześnie ze zmianami w szkole ogólnokształcącej przeprowadza się poważne korekty planu studiów na wyższych uczelniach. I tam bowiem programy studiów miały wiele usterek, a studenci byli również przeciążeni mnogością wykładów, ćwiczeń, seminariów i innych zajęć na uczelniach.

A w jakim tempie sprawy te są załatwiane w szkolnictwie wyższym? 1 czerwca br. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego powzięła uchwałę o przeprowadzeniu zmian w studiach technicznych. Po podjęciu tej uchwały opracowano plany jednolitych studiów pięcioletnich oraz dokonano rewizji planu studiów czteroletnich — i plany te już wprowadzono na uczelniach, osiągając m. in. dość znaczną redukcję ilości godzin wykładów.

Trzeba obiektywnie przyznać, że wprowadzenie nowych planów w szkołach wyższych jest o tyle łatwiejsze, iż nie musi się łączyć tak jak w szkołach ogólnokształcących z przygotowaniem dziesiątków milionów nowych podręczników.

Ale jeśli tempo przygotowania nowych programów i podręczników dla szkół ogólnokształcących istotnie nie można przyspieszyć — bez obawy popnienia nowych błędów — to w każdym razie trzeba wcześniej podjąć niezbędne kroki, by ułatwić naukę, zmniejszając ilość lekcji.

R. WASZCZUK

Przed wyborami

Gdy radnym dopomoga zakłady pracy

W miejscu pracy spędza się co prawda wiele godzin dziennie. Ale każdy pracownik poza tą pracą ma swoje życie domowe i rodzinne — swoje radości i swoje troski. A choć w ciągu dziesięciolecia znaczną część trosk dało się już usunąć, jest jeszcze wciąż wiele nie zaspokojonych potrzeb.

Jedni mają kłopot z umieszczeniem dziecka w żłobku, są trudności z dostaniem się do lekarza — do szpitala, nie wszystkich jeszcze mogą wchłonić sanatoria, wielu rezygnować musi z upatrzonej miejscowości uzdrowiskowych, bądź długo czekać na przydział miejsca.

Są to niedociągnięcia z jednego tylko podwórka — z tzw. dziedziny socjalno-bytowej.

Trzeba więc wzmocnić wysiłki w walce o lepsze życie ludzi pracy. Kto jest do tego najbardziej „bezpośrednio” powołany? Kto stoi najbliższą warsztatem pracy, do kogo trafiają skargi tzw. codziennego życia pracownika czy jego rodziny? Do związków zawodowych i rad narodowych. To jest do przedstawicieli związków — członków rady zakładowej i radnych reprezentantów w poszczególnych zakładach pracy. I dlatego właśnie zadania tych dwóch instytucji należy się z sobą wiązać. Czy rzeczywiście wiążą?

Sztuczna granica

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że najczęściej bramy zakładów pracy stanowiły sztuczną granicę oddzielającą niesłusznie działalność związków od rad narodowych. Trzeba tę granicę znieść i poprzez robotników i pracowników radnych członków komisji — stworzyć nierozdzielalną więź zakładów pracy z radami narodowymi. Trzeba na tę współpracę położyć jak największy nacisk, zwłaszcza teraz w przededniu wyborów do rad narodowych.

W czasie bieżącej kadencji, a więc od marca 1950 r. nie raz, nie dwa zetknął się dziennikarz z pracą radnych i niejedną usłyszał skargę na niezrozumienie ich roli i zadań przez zakłady pracy. Wzmychłoby komisję zdrowia stoł, rady narodowej.

Radny nie tylko nie korzystał z żadnych „przywilejów”, ale często jego nieobecność w pracy związana z obowiązkiem lustracji jakiejś placówki — traktowana była jako bumelanctwo. Bo przecież — mówiono — lustracje można odbywać po godzinach pracy. Mało kto pomyślał tylko o tym, że po południu czy wieczorem nie można np. „lustrować” żłobka czy szkoły.

Toteż słuszny był miłośnik do swego zakładu — solidna, doświadczenia pracownika jednej z warszawskich fabryk (Mokotów), a jednocześnie szczerza i bojaśna aktywistka rady, gdy pominie ją

przy odnaceniu na 22 Lipca. Powiedzano że powinna odznaczyć ją... radą! A jednej z robotnic Monopoli Tytoniowego nie wypłacano premii, również za to, że chodziła w godzinach rannych na inspekcję.

Za to przykroci w zakładzie pracy uniknęła pracownica — dobry majster — warszawskich Zakładów Odzieżowych na Terespolskiej — gdyż w ciągu roku uczestniczyła w... dwóch zebraniach komisji zdrowia rady narodowej.

Jeżeli z pewnością, gdyby tak zapytać kogoś z członków rady zakładowej — jakie zadania ciąży na radnym — członku np. komisji zdrowia — nie wiemy — czy umiałby na to pytanie odpowiedzieć.

Pe kilka spraw dziennie

Mamy przed sobą plan zajęć komisji zdrowia Stoł. Rady Narodowej na październik br. Przewiduje on m. in. 8 godzin punktów konsultacyjnych w 8 szpitalach, kontrolę pod względem sanitarnym 20 szkół i 20 przedszkoli, analizę wykonania budżetu na III kwartał br. całego wydziału zdrowia, sprawozdanie z współpracy z obwodowymi komitetami frontu narodowego itd. itd.

Przeciętnie 60 lustracji miesięcznie rozkłada się „na papierze” na kilkanaście osób, w praktyce — na 4 do 5. A przecież praca np. radnego z komisji zdrowia nie ogranicza się do lustracji i sprawozdań — musi on być w kontakcie z Min. Zdrowia, CRZZ, PCK, Ligą Kobiet.

Do radnego z komisji każdy obywatel ma prawo zwrócić się o pomoc w trudnej życiowej sprawie.

Przeciętnie radny komisji ma dziesięć kilka spraw interwencyjnych, z czym wiąże się telefonny i dodatkowa biegania.

Nie łatwo było radnym komisji zdrowia wywalczyć we wrześniu listopadowy termin operacji u prof. Grucy. A przecież od wyniku tej operacji zależy cała przyszłość — kariera nauczycielska — sieroty z Domu Dziecka, uczniowie Liceum Pedagogicznego.

Dzięki pomocy rady rozwiązano również sprawę ob. J. Po energicznych staraniach udało się umieścić chorą na gruźlicę babkę w Górce Kalwarii — chroniąc w ten sposób od zarzenia 4 pozostałe osoby zamieszkałe w tej samej izbie.

Takie przykłady cytować można bez końca, a załatwianie ich obciąża niestety zbyt małą garstką ludzi. Bo nie zawsze radny delegowany przez zakład pracy był właściwym kandydatem na to stanowisko. Bywało, że z braku pełnego zrozumienia dla ciężkiej i odpowiedzialnej pracy radnych typowano w niektórych zakładach na kandydatów do rad osoby nie cieszące się opinią dobrych pracowników.

W konsekwencji ten co zaniedbywał się w pracy — niewiele przejmował się też i pracą w radzie.

Czasem bywało i tak, że „oddawano” do rady cennego dla zakładu pracownika ale za to w zakładzie pracy patrzono przez palce na jego bierność w radzie. Praca takiego radnego ograniczała się do udziału w kilku zebraniach rocznie. I w rezultacie ciężar pracy społecznej spadał na małą garstkę odpowiadających za całokształt działalności radnych.

Współpraca konieczna

Wyda się, że teraz właśnie, przed wyborami do rad warto się podzielić spostrzeżeniami zebranymi w czasie wędrowek dziennikarskich i wyciągnąć pewne wnioski.

Bezsporne jest to, że kandydatami na radnych muszą być ludzie odpowiedzialni o dużym społecznym i nieskazitelnym opinii.

Obok tych zalet charakteru — muszą mieć jeszcze czas na pełnienie powierzonych im funkcji. I dlatego kandydatami na radnych nie powinni być np. dyrektor departamentu, czy majster — racjonalizator fabryczny, obciążeni odpowiedzialną pracą, zwłaszcza kiedy z góry wiadomo, że nie można ich w pracy zawodowej nikim zastąpić.

Tak samo nieodpowiednimi kandydatami są matki obciążone większą

liczbą dzieci. — Bo w praktyce trudno jest pogodzić dom, pracę zawodową i społeczną, zwłaszcza, że jak dotąd ta ostatnia nie spotykała się z dostatecznym zrozumieniem zakładów pracy, które nie tylko nie pomagały ale utrudniały pracę radnych.

Wnikliwa, zawczasu przeprowadzona analiza kandydatów na radnych pozwoli z pewnością uniknąć wielu nieporozumień — i ustawi właściwych ludzi na właściwych miejscach. I tu wracamy jeszcze raz do punktu wyjściowego tego artykułu — do współpracy zakładu i rady.

Nie tylko kandydat na radnych muszą wiedzieć jaka czeka ich praca. Muszą też zdawać sobie sprawę z obowiązków ciążących na radnych rady zakładowej i dopomagać swym pracownikom — radnym — w pokonywaniu związanych z ich pracą trudności.

Radni powinni nie tylko składać załogom sprawozdania ze swej pracy w radzie, ale przedstawiać radzie i jej komisjom żądania załogi, pilnować, by słuszne postulaty były realizowane.

Nie tylko radni ale i rady zakładowe powinny utrzymywać jak najbliższy kontakt z radami narodowymi — a wspólnymi siłami uda się z pewnością zlikwidować niejedną bolączkę.

B. MONASTERKA

Echa naszych spostrzeżeń

Brakarze unikają »O« — przemysł na tym cierpi

Często narzekamy, że nasz przemysł odzieżowy jest „na bakier” z sezonem i z potrzebami rynku. Produkują nie to, co w danym czasie jest najpotrzebniejsze, nie to, czego klient najbardziej poszukuje. Nie zawsze jednak wyłącznie sam jest temu winien.

Pierwsza rzecz najważniejsza: przemysł odzieżowy nie otrzymuje odpowiedniego surowca to jest tkanin, oznaczonych literą „O”, a przeznaczonych właśnie dla zakładów konfekcyjnych. Z konieczności bierze więc tkaniny, zakwalifikowane do sprzedaży detalicznej przez Centralę Teksylną. A gdy nadejdą reklamacje, komisje z zakładów przemysłowych wykręcają się od odpowiedzialności, zasłaniając się tym, że zakłady konfekcyjne szycia z tkanin nieodpowiednich.

Osobliwy w przemyśle odzieżowym jest również system planowania produkcji i zaopatrzenia. Za późno sporządza się plany dla fabryk konfekcyjnych, za późno dostarcza się im rozdzieniki na przydział tkanin. Czasami bywa i tak, że „odzieżówki”

otrzymują rozdzieniki na tkaniny, które dopiero są zamówione w zakładach włókienniczych(!). Zanim je włókiennicze utkają, minie — rzecz jasna — sporo czasu. A fabryki przemysłu odzieżowego nie mogą bezczynnie czekać. Produkują więc to, co mogą, na co mają surowiec. Stąd rozbieżność między zapotrzebowaniem rynku a jego zaopatrzeniem.

Pisałismo o tych sprawach obszernie w artykule pt. „Odzieżówki tak kroją, jak im materiały starczą”. Krytykowaliśmy zarówno system zaopatrzenia, jak i klasyfikowania tkanin.

Z Centralnego Zarządu Przemysłu Odzieżowego otrzymaliśmy pismo z 18 ub. m., z którego wynika, że nasze spostrzeżenia i krytyka były słuszne.

„Uważa, wasze — pisze CZ — w odniesieniu do różnego klasyfikowania tkanin, w zależności od odbiorcy — uważamy za całkowicie słuszne. Obserwujemy tendencję u brakarzy przemysłu wełnianego do klasyfikowania gotowych tkanin dla Centrali Teksyjnej (tj. do sprzedaży detalu). Zrodziła się tendencja jest znacznie ostrzejszy odbiór dokonywany przez nasze Zakłady, analizy składowe Centrali Teksyjnej. Brakarz obawiając się reklamacji, która powoduje zmniejszenie jego premii, unika znakowania literą „O”. Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego wystąpił już do Ministerstwa Przemysłu Lekkiego o zmianę przepisów w tym zakresie i wprowadzenie jednolitej klasyfikacji.”

I dalej:

„Słuszna jest krytyka co do planowania zaopatrzenia zakładów przemysłu odzieżowego. Najpoważniejszym błędem w dotychczasowej pracy było pżne akceptowanie tkanin do produkcji i w związku z tym późne dostarczanie zakładom rozdzieników. W praktyce późny wybór powodował poważne niedociągnięcia w dostawach, konieczność akceptowania tkanin zastępczych w braku planowych itp.

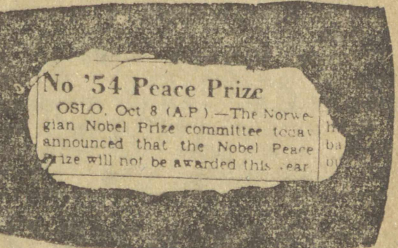
Głównie sprawa planowania i wyboru tkanin na potrzeby przemysłu odzieżowego jest uregulowana wspólnym zarządzeniem Ministrów Przemysłu Lekkiego i Handlu Wewnętrznego. Zarządzenie przewiduje 4-miesięczne wyprzedzenie wyboru tkanin w stosunku do okresu produkcyjnego.”

Należy się spodziewać, że oba zarządzenia będą respektowane i że z wielu kłopotów warszawskich fabryk przemysłu odzieżowego wkrótce usunie zostaną najważniejsze. Te które często zmuszają do nieimprowizacji, powodują zahamowania w produkcji, zatargi z placówkami handlu i niezadowolone klientów. (ek)



Zabrakło kandydatów

W „New York Herald Tribune” z dnia 9 bm. znaleźliśmy następującą wiadomość agencji „Associated Press”:



W 1954 R. NIE MA NAGRODI POKOJU

Osto, 8 października (A. P.) Norweskii komitet nagrody Nobla ogłosił dziś, że w roku bieżącym Nagroda Pokoju Nobla nie będzie przyznana.

Jak wiadomo, komitet Nobla przyznaje „nagrody pokoju” jedynie politykom z obozu kapitalistycznego. Nie dziw więc, że w roku bieżącym Nagrody nikt nie dostał. Komuż mieliby ją przyznać? Wobec tego nie mogli się zdecydować, Dultesowi czy Adenauerowi?

GAMMA

Muskie vel Marciszewski i wybory w Stanach Zjednoczonych

W OSTATNICH tygodniach prasa amerykańska poświęcała wiele miejsca do niedawna nikomu nieznanemu politykowi prowincjonalnemu Edmundowi Muskie. Dzienniki nowojorskie zamieściły jego życiorys, ilustrowane tygodniki wydrukowały zdjęcia jego i jego rodziny, agencje prasowe przeprowadziły z nim wywiady. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że Edmund Muskie jest synem Polaka Stefana Marciszewskiego, który przed pierwszą wojną światową wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Marciszewski-syn postanowił w Ameryce zrobić karierę polityczną i w tym celu zmienił nazwisko na bardziej amerykańskie.

Któż to jest ten Muskie? I dlaczego prasa tyle o nim pisze, choć nie ulega wątpliwości, że jest to typowy polityk małomiasteczkowy (nawiasem mówiąc, nie mamy żadnego powodu, by szczylić się jego polskim pochodzeniem)?

Otóż Muskie kandydował z ramienia Partii Demokratycznej na stanowisko gubernatora stanu Maine, stanu, w którym od 20 lat stanowisko to obsadzało było przez przedstawicieli konkurencyjnej Partii Republikańskiej. Muskie nieoczekiwanie wygrał. Jednocześnie kandydat republikański z Maine do Izby Reprezentantów i Senatu stracił po kilkadziesiąt tysięcy głosów i z trudem tylko udało im się utrzymać mandaty. Porażka republikańska w stanie Maine nie ulegała więc wątpliwości.

Wybory w tym stanie odbywały się we wrześniu i są zawsze uważane za swego rodzaju barometr nastrojów społeczeństwa przed wyborami ogólnokrajowymi wyznaczonymi na listopad (w br. — dnia 2 listopada). Po ogłoszeniu wyników głosowania w Maine jeden z najbardziej znanych (i najbardziej reakcyjnych) publicystów amerykańskich Dawid Lawrence pisał:

„Wyniki wyborów w Maine zdają się wskazywać, że Partia Republikańska stoi w obliczu najcięższej porażki, jaką kiedykolwiek poniosła. Na pewno straci ona przewagę w Izbie Reprezentantów...”

W ten sposób sukces Edmunda Muskie ze stanu Maine zadziwił na tegorocznej kampanii wyborczej, podczas której wybrana ma być cała Izba Reprezentantów, trzecia część Senatu oraz większość stanowych gubernato-

rów (nie ma natomiast w tym roku wyborów prezydenta).

POWODY NIEZADOWOLENIA

Analizując przyczyny porażki republikańskiej w Maine ten sam Lawrence jako jeden z głównych powodów wymienia bezrobocie, które jego zdaniem

„kosztowało Partię Republikańską utratę wielkiej ilości głosów w okręgu, gdzie fabryki włókiennicze zostały zamknięte...”

Wzrost bezrobocia nie ogranicza się do stanu Maine. W innych częściach Stanów Zjednoczonych nie jest lepiej, a raczej jest gorzej. Nawet urzędowa statystyka wykazuje w ostatnim roku spadek zatrudnienia w zawodach nierolniczych o 2 miliony ludzi. Łączna ilość bezrobotnych przekracza już 5 milionów, nie licząc częściowo bezrobotnych. A przecież Partia Republikańska zapowiadała przed 2 lata „likwidację bezrobocia”!

Również na wsi amerykańskiej dwuletnie rządy republikańskie nie zdołały wyprowadzić farmerów z kryzysu. Nadal trwa paradoksalne na pozór zjawisko: detaliczne ceny produktów rolniczych rosną, a w tym samym czasie ceny otrzymywane przez farmerów spadają. Wyjaśnienie jest proste. W obu wypadkach wygrywa monopol, który śrubując ceny płacone przez spóżywców, a jednocześnie obcinając ceny za dostawy farmerów. Wielkie rozgorzyczenie wywołało na wsi amerykańskiej zredukowanie przez rząd Eisenhowera subwencji dla farmerów, datujących się jeszcze z czasów Roosevelta.

Nie wszystkim jednak powodzi się gorzej za administracji republikańskiej. Tak np. nie a nic nie narzekają właściciele koncernu „General Motors”, którzy delegowali do Waszyngtonu swego prezesa Wilsona na stanowisko ministra spraw wojskowych i obsadzili szereg innych kluczowych pozycji w stolicy. W pierwszym polowie br. ich czyste zyski przekroczyły 400 milionów dolarów i były o 100 milionów dolarów większe, niż w pierwszej połowie ubiegłego roku.

Gdy zaś rząd Eisenhowera przeprowadził ustawę o zmianie systemu podatkowego, okazało się, że przeszło 300 milionów dolarów zarobiła na tym wielkie koncerny, prosi obywateli natomiast do tej zmiany doliżyli. Prasa amerykańska obliczyła, że za ulgi podatkowe, otrzymane tylko przez koncern „General Motors”, mo-

żna byłoby zbudować więcej domów mieszkalnych niż przewiduje program budownictwa państwowego dla całego kraju.

PORAŻKI DULESA I MCCARTHY'EGO

Zatrzymaliśmy się nad sprawami gospodarczymi, które z reguły odgrywały decydującą rolę podczas wyborów amerykańskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że również polityka zagraniczna i wewnętrzna republikańskiego wywoływa coraz większe niezadowolenie obywateli amerykańskich, choć prasa kapitalistyczna robi co może, by ich oszukać i otumaniać.

W szczególności coraz to większą część społeczeństwa amerykańskiego zdaje sobie sprawę z porażek polityki sekretarza stanu Dullesa. Nie udało się więc ukręcić przed narodem, że agresja amerykańska w Korei skończyła się — jak pisały gazety nowojorskie — „pierwszą porażką militarną” w dziejach Stanów Zjednoczonych. Nie można było ukręcić porażki dyplomatycznej Dullesa podczas Konferencji Genewskiej. Niesposób było zaprzeczyć, że polityka amerykańska w Europie, a przede wszystkim forsowanie Wehrmachtu, wywołuje narastającą opozycję i pogłębia nastroje antyamerykańskie.

Tegoroczna kampania wyborcza pokazuje jaskrawo, jak wielką jest przepaść między pokojowymi nastrojami tzw. przeciętnej Amerykanina i wrogią pokojowi polityką Waszyngtonu. Licząc się z tymi nastrojami, Partia Republikańska prowadzi akcję wyborczą pod hasłami „pokojowymi”, zapisując demagogicznie na swoje konto... rozejm koreański i zawieszenie broni w Indochinach.

Porażki Dullesa szły w parze z klęskami jego odpowiednika w polityce wewnętrznej — senatora McCarthy'ego. Ten faszysta, hojnie finansowany przez wielkie monopole i szumnie reklamowany przez całą prasę amerykańską, przeżył musiał w ostatnich tygodniach z ofensywą do defensywy. Jego faszystowskie wybrki wywoływały zaczęły coraz to większe oburzenie społeczeństwa, i nawet administracja Eisenhowera musiała ograniczyć się do McCarthy'ego podczas jego głośnego sporu z armią amerykańską, w której przedsięwzięciu senator tropił chciw... „komunistów”.

Na domiar złego — dla McCarthy'ego i jego mocodawców — specjalna komisja Senatu pod naciskiem

opini publicznej zaproponowała udzielenie mu nagany za postępowanie „nie licujące z godnością senatora” (komisja ta dyskretnie przemilczała jego czyny, kolidujące po prostu z kodeksem karnym).

CYRK WYBORCZY

W takich warunkach, gdy zarówno sytuacja gospodarcza, jak i wydarzenia polityczne wywołują niezadowolenie i rozgorzyczenie społeczeństwa, Partia Demokratyczna postanowiła odzyskać pozycję, utraconą przed dwoma laty na korzyść republikańców. Demokraci spodziewają się, że jeśli wygraą tegoroczne wybory parlamentarne, uda im się za dwa lata przeprowadzić swego kandydata również na stanowisko prezydenta.

Tegoroczna kampania wyborcza jest więc szczególnie zawięta, wbrew amerykańskim zwyczajom, które przywiązują mniejszą wagę do wyborów nie dotyczących urzędu prezydenta. Kampania ta jest oczywiście prowadzona ściśle w stylu amerykańskim: kandydaci wygłupiają się jak kłowni w kłopskim cyrku; nagie „tancerki” reklamują polityków na najbardziej niespodziewanych częściach ciała; wiece polityczne połączone są z występami kabaretowymi; wielkie monopole aserują się, finansując jednocześnie republikańców i demokratów.

Styl wyborów amerykańskich mimo woli scharakteryzował profesor uniwersytetu Columbia Nevins, który w umoralniającym artykule pt. „Nie czas na oburzanie się błotem” przyznał, że „wybacalne są w kampanii wyborczej oskarżenia przeciwnika o głupotę, przesadę, podstęp, korupcję i żądze władzy...”

Przy tego rodzaju metodach trudno przewidzieć, kto wybory wygra, choć większość komentatorów amerykańskich oczekuje raczej zwycięstwa Partii Demokratycznej. Przy istniejącym w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych systemie dwupartyjnym, gdy obie partie reprezentują interesy wielkiego kapitału, istotne jest zresztą, nie kto wybory wygra, lecz kto je przegra. Przed dwoma laty niezadowolone społeczeństwo amerykańskie o polityki demokratów i Trumana doprowadziło do ich porażki. Za dwa tygodnie przekonamy się, czy w tym roku niezadowolone ludność spowoduje klęskę republikańców, której zapowiedzi miały być wybory w stanie Maine — sukces Edmunda Muskie vel Marciszewskiego.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Korespondenci proponują

...Miejskiemu Zarządowi Budynków Mieszkalnych nr. 2, aby w gmachu Min. Bud. i Miesz. nr. 6, aby zajął się domem przy ul. Dobrego 26. D-m ten nie ma rymu, centralnego ogrzewania, uszkodzenia na klatce schodowej nie są naprawiane i mimo tych wszystkich braków nie jest on zgłoszony do remontu zachowawczych.

J. Manikow

...Zarządowi Budynków Mieszkalnych nr. 2, aby w gmachu Min. Bud. i Miesz. nr. 6, aby zajął się domem przy ul. Dobrego 26. D-m ten nie ma rymu, centralnego ogrzewania, uszkodzenia na klatce schodowej nie są naprawiane i mimo tych wszystkich braków nie jest on zgłoszony do remontu zachowawczych.

B. Birmówna

